

Muzealne przejście Szlakiem Hauptmannów

Ponieważ bracia Hauptmannowie mieszkali w Szklarskiej Porębie, a w późniejszym okresie Gerhart przeprowadził się do Jagniątkowa, gdzie wybudował nowy dom, zważywszy na to iż w obu lokalizacjach działają muzea, połączono je szlakiem turystycznym koloru czarnego. Pomysłodawcą było Muzeum Karkonoskie a wykonawcą szlaku Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

Zanim podam więcej szczegółów odnośnie szlaku zacznę od początku czyli od momentu kiedy bracia Hauptmannowie osiedli w Szklarskiej Porębie. Wszystko zaczęło się gdy ich rodzinna wycieczka w Góry Olbrzymie zawiodła ich na Złoty Widok. Zauroczeni piękną panoramą postanowili osiąść tu na stałe. Niemal z marszu udało im się nabyć dom przy dzisiejszej ulicy 11 listopada co tylko umocniło ich w przeświadczeniu o słuszności ich decyzji. Od razu przystąpili do przebudowy obiektu tak by dostosować go do swoich potrzeb. I tak już w 1891 roku mogli cieszyć się pięknem okolicy. Ich dom szybko stał się miejscem spotkań ludzi kultury, nauki i sztuki, a w rezultacie stał się załącznikiem kolonii artystycznej w mieście pod Szrenicą.



Foto: Krzysztof Tęcza

Wszystko zdawało się sprzyjać braciom, ich kariery nabierały tępa. Ale do czasu. Niestety, jak to bywa w rodzinie, bracia mieli inne spojrzenie na rodzinę, przynajmniej na początku. Więc gdy starszy Carl wytknął młodszemu Gerhartowi jego pozamałżeński związek, ten obraził się i wyprowadził. Rozpoczął wówczas budowę okazałego domu w dzisiejszym Jagniątkowie. Wprowadził się do niego w 1901 roku, ale niestety nie ze swoją dotychczasową rodziną. Zamieszkał tam z nową partnerką, z którą dożył sędziwego wieku. Zmarł już w Polsce w roku 1946. Ze względu na ówczesne uwarunkowania polityczne jego żona Margareta postanowiła zabrać zwłoki męża by pochować go na wyspie Hiddensee.

Jeśli chodzi o Carla Hauptmanna (1858-1921) to pozostał on w domu w Szklarskiej Porębie aż do swojej śmierci w 1921 roku. Zanim to jednak nastąpiło sam, wbrew temu co wypominał bratu, odszedł od żony, resztę życia poświęcając nowej małżonce. Spoczął na cmentarzu ewangelickim w Szklarskiej Porębie odprowadzony przez obie panie. Nie wdając się w szczegóły dodam, że w grobie obok Carla spoczywa Martha czyli jego pierwsza żona.

Wyruszając Szlakiem Hauptmannów spod budynku muzeum od razu wpadamy w zachwyt widząc jego nagrobek autorstwa Hansa Poelziga oraz jego żony Marlene Poelzig, wykonany w Badeńskiej Fabryce

Porcelany w Mannheim w latach 1924-25. Jest to blok z majoliki, okalany płomieniami, z których wzbija się ptak. Na nagrobku umieszczono słowa z „Dziennika” Carla Hauptmanna:

„Ani pod różyczką, ani pod koniczynką,
Nigdy nie zwiędne!
Bo każda łza uroniona,
Sprawi, że ma trumna wypełni się krwią.
I za każdym razem, kiedy jesteś radosny, Mą trumnę wypełnia różana woń”.

Carl Hauptmann przysłużył się kulturze polskiej doprowadzając poprzez swoją pracę nad „Chłopami” Władysława Reymonta, do otrzymania przez niego Nagrody Nobla. Sam nie miał tyle szczęścia, jednak trzeba przyznać, że posiadał niesamowity kunszt pisarski. Ułożony przez niego zbiór legend pod nazwą „Księga Ducha Gór” jest do dnia dzisiejszego jedną z najlepiej sprzedających się pozycji. A, że działa na czytelników, świadczy fakt, iż odnotowaliśmy przypadki przeprowadzenia się na stałe do Szklarskiej Poręby osób po jej lekturze.



Chata Izerska. Foto: Krzysztof Tęcza

Aby nie przedłużać podążamy pod górkę ulicą 11 Listopada przechodząc obok domu o ciekawej nazwie „Do Słońca” nawiązującej do jego usytuowania. W czasach Hauptmannów mieściła się tu gospoda, dlatego też bracia często odwiedzali to miejsce. Z przekazów wiemy, że znajduje się tu źródło, z którego woda miała moc uzdrawiającą.

Wkrótce dochodzimy do torów kolejowych i podążając wzdłuż nich, mijając stację kolejową Szklarska Poręba Średnia docieramy do Willi Hendricha.

Dodam tylko, że to właśnie na tej stacji miały miejsce wydarzenia opisane w kryminale Sławka Gortycha „Schronisko, które przestało istnieć”. Nieco wcześniej znajduje się rampa kolejowa wykorzystana w trakcie nakręcania filmu „Jak rozpętałem II wojnę światową”.

Hermann von Hendrich (1854-1931) był malarzem, ale nietuzinkowym. W historii został zapisany jako „Sagenmaler” (malarz baśni) jako że oprócz tej w Szklarskiej Porębie wybudował jeszcze „Hale Walpurgii” oraz „Hale Nibelungów”. Obiekt w Szklarskiej Porębie w 1927 roku przekazał miastu w zamian za dożywotnią rentę dla siebie i żony. Niestety w 1931 roku zginął pod kołami pociągu pędzącego po nasypie za jego domem. Do dzisiaj nie wyjaśniono czy był to nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo. Hendrich został pochowany w ogrodzie koło Hali. Niestety nie zachowała się tablica upamiętniająca malarza zamontowana na wielkim głazie. Do dnia dzisiejszego nie dotrwała również

sama hala. Zachował się tylko dom malarza, w którym przez jakiś czas było muzeum geologiczno-przyrodnicze założone przez literata i naukowca dr Wilhelma Bölsche (1861-1939).

Opuszczając ulicę Muzealną podążamy ulicą Ludwika Waryńskiego by skręcając w bok na Kamienną Górę dotrzeć do miejsca niezwykłego. Jest to ukryty w lesie cmentarz wyznawców słońca. Miejsce to znane jest z dwóch rzeczy, z tego że przyciąga pioruny i z pięknego widoku na Śnieżne Kotły. Ponieważ nie zachowało się tu zbyt dużo śladów po pochówkach warto przeczytać tekst umieszczony na obelisku. Brzmi on następująco: „Niech moje ciało nie będzie pokarmem dla obrzydliwego robactwa. Tylko czysty płomień może je zaszczylić. Ciągle kocham to ciepło i to światło, dlatego spalcie mnie, a nie pogrzebcie”. Chowano tutaj urny z prochami zmarłych. Do dzisiaj zachowały się dwa nagrobki które można przypisać konkretnym osobom. Są to groby Marthy Schon i Hermanna Friede.

Po takich przeżyciach docieramy do starego cmentarza ewangelickiego, który ze względu na to, że stał się miejscem pochówku artystów, naukowców, pisarzy, ale także przemysłowców, nazywany jest „Panteonem Karkonoszy”. Założony w 1844 roku stał się miejscem ostatniego spoczynku zarówno dla znanych osób jak i rodzin związanych z przemysłem szklarskim. Znajduje się tu kaplica rodziny Preusslerów założycieli pierwszych hut szkła. Spoczywa tu także wspomniany wcześniej Wilhelm Bölsche i Hanns Fechner portrecista pruskiego dworu królewskiego. Najbardziej jednak znanym pochowanym tu literatem jest Carl Hauptmann. Jego grób znajduje się na wysokości wejścia na cmentarz.

Schodząc poniżej nekropolii docieramy do kościoła filialnego p.w. Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny, w którym znajdują się obrazy Włastimila Hofmana. Tuż przed kościołem znajduje się niewielki placyk na którym ustawiono wielki głaz zaprojektowany przez dr Przemysława Wiatera z wykonanym przez Macieja Wokana napisem „Tutaj był początek miasta Szklarska Poręba 1366-2010”.

Najważniejszym jednak jest tu fakt otwarcia w 2024 roku Skweru im. Dr Przemysława Wiatera – zmarłego długoletniego kustosa Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów oraz dyrektora Muzeum Karkonoskiego. Uroczystości dokonali burmistrz Szklarskiej Poręby pan Paweł Popłoński, przewodniczący Rady Miasta pan Michał Pyrek, córka Przemysława pani Marcelina Staniszevska-Wiater, a oprawą zajęli się członkowie Sudeckiego Bractwa Walońskiego.

Po takich przeżyciach należy się krótki odpoczynek, w związku z tym udajemy się do znajdującej się tuż obok Chaty Izerskiej prowadzonej przez państwa Staniszków. Maciej Staniszk jest przewodnikiem sudeckim specjalizującym się w organizowaniu wycieczek dla młodzieży, najczęściej kolejowych. W chacie każdy znajdzie coś dla siebie. Można tutaj posilić się kosztując oficjalnego produktu regionalnego *klucha izerskiego*.

Po relaksie ruszamy dalej w stronę Orlej Skały. Następnie skręcamy w stronę niezwykłego tworu geologicznego jakim jest Chybotek zwany też Głową Cukru. Jest to olbrzymia skała leżąca na drugiej. Można ją rozkołysać używając do tego dosłownie jednego palca. Oczywiście pod warunkiem, że wie się gdzie tego palca przyłożyć.

Samo miejsce jest magiczne. To właśnie tutaj rozpoczynali swoją wędrówkę Walończycy wyruszający na poszukiwania. Najpierw przez tydzień pościli, następnie żegnali się wiedząc, że nie wszyscy wrócą cało do domu, a następnie rozchodzili się w różne strony świata. Faktycznie nie wszyscy wracali do domów. Leśne ostępy czasami zabierały niektórych z nich. Miejsce to znane jest także z pewnej legendy mówiącej o tym, że to właśnie tutaj znajduje się ukryte wejście do skarbcza Karkonosza. Otwiera się ono tylko raz w roku w Boże Narodzenie. Kiedyś w trakcie otwierania się owego wejścia pewna niewiasta weszła do wnętrza a oszołomiona bogactwami jakie tam zobaczyła postanowiła zabrać trochę dla siebie. Wszystko byłoby może i dobrze ale nie przewidziała, że Karkonosz zemści się

za takie zuchwalstwo. Otóż kiedy dotarła do domu z przerażeniem uświadomiła sobie, że pochłonięta pakowaniem złota zostawiła w podziemiach swoje dziecko. Szybko powróciła pod Chybotek ale niestety wejście do skarbcza już się zamknęło.



Chybotek. Foto: Krzysztof Tęcza

Od tej pory przychodziła tam codziennie w nadziei, że jednak Karkonosz zlituje się nad nią. Niestety tak się nie stało. Dopiero po roku, w kolejne Boże Narodzenie wrota się otworzyły. Niewiasta szybko wbiegła by chociaż zabrać zwłoki dziecka ale o dziwo okazało się, że dziecko miało się dobrze, było zdrowe i nawet urosło. Karkonosz bowiem się nim zaopiekował. Szczęśliwa przeprosiła Karkonosza za swoje zuchwalstwo obiecując że jak tylko odniesie do domu dziecko zaraz przyniesie z powrotem zabrane złoto. Tak się skończyła jej chęć łatwego wzbogacenia się. Karkonosz uświadomił jej, że nie ma cenniejszego skarbu nad własne dziecko.

My nie czekając na otwarcie skarbcza udajemy się ścieżką prowadzącą stromo w dół do parkingu przy wejściu do Karkonoskiego Parku Narodowego na wysokości Wodospadu Szklarki. Tak naprawdę wodospad znajduje się poza naszym szlakiem ale mydlę, że byłoby niewybaczalnym grzechem gdybym nie pokazał tego cudu natury uczestnikom spaceru. Ponieważ jest to dodatkowy punkt nie będę się o nim rozpisywał.

Teraz podążamy ścieżką wzdłuż Kamiennej. Widzimy jak po ostatnich deszczach woda wezbrała i pokazuje swoje górskie oblicze. Mijamy Żółte Skały i przechodząc mostkiem na potoku Rudnik zaczynamy piąć się pod górę by dotrzeć do miejsca znanego jako Złoty Widok. W roku 2020 zbudowano tutaj platformę widokową sfinansowaną w ramach projektu unijnego pod nazwą „Czesko-Polski Szlak Grzbietowy”. Przeszkłony na końcu taras pozwala podziwiać zachodni kraniec Karkonoszy. Gdy jest pogoda widzimy tutaj Szrenicę, Łabski Szczyt, Śnieżne Kotły, Wielki Szyszak ale także Wysoki Kamień w Górach Izerskich.

Idąc dalej wchodzimy w piękne formacje skalne w których, jeśli mamy więcej czasu, odkryjemy wiele ciekawych jaskiń. Niektóre z nich zostały sztucznie podmurowane tworząc miejsca schronienia w razie niesprzyjającej pogody.

Na wzniesieniu odkryjemy wiele kociołków. Niektóre naprawdę są wielkie. Największy ma prawie 1,5 metra średnicy i 0,9 metra głębokości. Jest ich tutaj ponad dwadzieścia. Tak po prawdzie pierwszym człowiekiem, który je wypatrzył był profesor Scholtz z Wrocławia. To właśnie on pod koniec XIX wieku

odkrył to największe w Karkonoszach skupisko tego typu obiektów i fachowo je opisał w karkonoskim czasopiśmie „Wędrowiec”.

Schodząc z Drewniaka docieramy do Michałowic założonych według legendy przez trzech braci Michałów uciekinierów religijnych z Czech. Dzisiaj jest to część Piechowic.



Złoty Widok. Foto: Krzysztof Tęcza

Teraz czeka nas niezłe podejście pod Grzybowiec. Co prawda nie wchodzimy na sam szczyt o wysokości 750 metrów n.p.m. tylko docieramy do Polany pod Grzybowcem niższej o całe 40 metrów, jednak właśnie to podejście najbardziej nas zmęczy.

Sam Grzybowiec to pierwotnie pensjonat oferujący kilkanaście miejsc noclegowych. Ciekawostką jest fakt, że jego właścicielem był Otto von Bismarck kanclerz Niemiec.



Pomnik Hanusi. Foto: Krzysztof Tęcza

Dodam jeszcze, bo to ważne, że po drodze mijamy ciekawą skałę z umieszczonym na niej napisem upamiętniającym spór właścicieli działek siedliskowych z Schaffgotschami o zbieranie gałęzi w lasach. Napis na skale głosi: „Wzniesiono po uwolnieniu lasów 1901-02”.

I tak oto docieramy do Jagniątkowa, w którym w latach 1901-02 Gerhart Hauptmann zbudował swój piękny dom nazwany „Łąkowym Kamieniem”. To tutaj, jak już wspomniałem Gerhart dożył swoich dni. Niestety nie jest pochowany na miejscowym cmentarzu gdyż jego żona wyjeżdżając z Polski razem z dobytkiem zabrała zwłoki męża by pochować je na wyspie Hiddensee.



Willa „Łąkowy Kamień” w Jagniątkowie. Foto: Krzysztof Tęcza

Mimo iż nasze przejście Szlakiem Hauptmannów dobiegło końca to nasze spotkanie trwało dalej. Dalszą jego część przejęła dyrektorka Muzeum Miejskiego Domu Gerharta Hauptmanna pani Katarzyna Soboczyńska, która całą trasę przeszła razem z nami. Pani dyrektorka oprowadziła nas po całym obiekcie opowiadając o samym budynku, jego wyposażeniu jak i o życiu pisarza. Jej opowieść była pełna emocji i bardzo interesująca.

Prawdziwym zakończeniem dzisiejszego spaceru była ożywiona dyskusja przy ciepłej herbacie i ciasteczkach. Oczywiście wykonaliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie przed pomnikiem „Hanusi”. Bez tego wycieczka nie mogłaby być uznana za odbytą.

Tak jak pisałem wyżej Szlak Hauptmannów wytyczony przez znakarzy PTTK powstał z inicjatywy Muzeum Karkonoskiego by połączyć oba miejsca związane z życiem i twórczością braci Hauptmannów Carla i Gerharta. Stało się tak by umożliwić w ciągu jednego dnia zwiedzenie obu obiektów bez korzystania z samochodu. Dodatkowym walorem szlaku są piękne widoki i ciekawe miejsca odwiedzane po drodze.

Tym razem trafiła się bardzo zgrana grupa osób chłonących wszelkie wiadomości podawane w trakcie przejścia. Dziękuję za miłą atmosferę gdyż takie nastawienie zawsze zachęca mnie aby prowadząc wycieczkę przekazywać nie tylko suche fakty ale także różnego rodzaju ciekawostki i legendy.

W imieniu uczestników przejścia dziękuję kierownikowi Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie, panu Łukaszowi Kwietnickiemu, za życzliwe przyjęcie i przybliżenie historii powstania szlaku i dyrektorki Muzeum Miejskiego Domu Gerharta Hauptmanna pani Katarzynie Soboczyńskiej za piękne oprowadzanie po obiekcie.

Dodam tylko, że poprowadzenie tej wycieczki również mnie sprawiło wiele radości.

Krzysztof Tęcza